Rok VIII. Kraków-Podgórze, Sroda 23 Listopada 1910 Nr.-270

**3** Cena numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięcznie w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

# NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 80 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 1 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczys.

Administracya „Nowin": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna, L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.



Stanisław Trudnowski oskarżony o morderstwo

Michał Sadowski oskarżony o współwinę.

## Sprawa Trudnowskiego.

Dziś, we wtorek, przed trybunałem sądu przysięgłych rozpoczęła się na pięć dni wyznaczona rozprawa przeciw Stan. Trudnowskiemu, oskarżonemu o zamordowanie Stan. Rybaka i przeciw M. Sadowskiemu, oskarżonemu o zbrodnię współwiny w morderstwie i zbrodnię współwiny w oszustwie. Obaj oskarżeni motywują swój czyn nakazem **sądu partyjnego**, który Rybaka skazał na śmierć, jako **niebezpiecznego szpiega**.

Prokurator państwa stoi w oskarżeniu na stanowisku, że kwestya, czy Rybak był szpiegiem, niema znaczenia dla oceny czynu Trudnowskiego, bo niema ludzi wyjętych z pod prawa i nie wolno zabijać. Sąd obywatelski będzie jednak niewątpliwie tę **kwestyę szpiegostwa, zarzuconego zamordowanemu Rybakowi, szczegółowo rozpatrywał, będzie starał się nabrać przekonania co do słuszności zarzutów**, podnoszonych przeciw Rybakowi przez oskarżonych i przez ich obrońcę — i co do uzasadnienia wyroku partyjnego, skazującego Rybaka na śmierć, zwłaszcza, że rodzina zamordowanego, broniąc jego pamięci, odpiera owe zarzuty.

Głównym świadkiem w tej mierze jest żona zamordowanego, p. Adela z Huetów Rybakowa. Pojechała ona do Łodzi, aby zbierać tam dowody w sprawie niewinności męża i zachorowała obłożnie.

Do sądu krakowskiego wpłynęło w niedzielę świadectwo lekarskie, że p. A. Rybakowa z powodu płucnego krwotoku przez 3 tygodnie nie może wydalać się z domu. Izba radna uchwaliła rozprawę odroczyć do kadencyi lutowej przyszłego roku. — Obrońca oskarżonego jednak, adw. dr Marek, wniósł do ministra sprawiedliwości i kraj. sądu w. umotywowane zażalenie przeciw odroczeniu rozprawy. — Wczoraj po południu zapadła uchwała sądu wyższego, uwzględniająca zażalenie obrońcy, wobec czego rozprawa rozpoczęła się dzisiaj rano o godz. 9-tej. Sąd wyższy pozostawił trybunałowi przysięgłych ocenienie, czy rozprawa *bez p. Rybakowej*, jako strony poszkodowanej, może być przeprowadzoną — i niewątpliwie zastępca prawny p. Rybakowej, adwokat dr Szalay, w stosownej chwili przedłoży wskazane wnioski.

* *

Rozprawa budzi w szerokich kołach społeczeństwa ogromne zainteresowanie.

Sala zapełniona wcale liczną publicznością. Przeważają ludzie młodzi; na galeryi zebrała się gromadka pań, również młodych, przeważnie ze sfer inteligencyi. Jest tam również kilka artystek z teatru miejskiego.

Trybunałowi przewodniczy radca s. Jasiewicz; jako wotanci zasiadają radcy dr Kopff i Kraus. Oskarża prok. dr Wajda; obu oskarżonych broni adw. dr Marek; stronę poszkodowaną, tj. rodzinę ś. p. Rybaka, zastępuje adw. dr Szalay. — Jako znawcy broni zawezwani zostali pp. Splichal i Gliniecki.

Do rozprawy powołano 14 świadków, mianowicie Adelę Rybakową, Cecylię Grochalównę, Wiktoryę Szczepańską, Samuela Kama, Wojciecha Majkę, Antoniego Dyrka, Stanisława Mastelę, Ludwika Fryze, Naftalego Leinkrama, Wacława Berskiego, Romana Stopę, Antoniego Noworytę, Antoniego Januszewskiego i Magdalenę Stolarską. Jako znawcy sądowi powołani są dr St. Horoszkiewicz i dr St. Jankowski, oraz rusznikarze Splichal i Gliniecki.

*Główny świadek.*

Po otwarciu rozprawy, przewodniczący kazał woźnemu zawezwać do sali p. Adelę Rybakową, żonę zamordowanego Rybaka. W poczekalni i w kurytarzach obwieścił woźny donośnie to wezwanie, powrócił jednak po chwili i oświadczył, że pani Rybakowej niema.

### Losowanie przysięgłych.

W czasie losowania przysięgłych na kurytarzu przylegającym do sali, toczyły się ożywione dysputy między dziennikarzami i adwokatami, czy rozprawa się odbędzie, czy nie. Mniemano, że wobec rozpuszczonych wczoraj po mieście pogłosek, iż rozprawa zostanie odroczona, nie zjawią się nawet wszyscy przysięgli, tymczasem nie brakło ani jednego, sąd bowiem osobnem wezwaniem zawiadomił wczoraj każdego z przysięgłych, że rozprawa się odbędzie.

Przed godz. 9·30 rano przysięgli zajęli już swoje miejsca. Na ławie przysięgłych zasiedli pp.: 1) Mieczysław Bielecki, urzędnik Tow. Wzaj. Ubezpieczeń; 2) Jan Butelski, blacharz; 3) Stefan Gutowski, urzędnik Tow. Zaliczkowego; 4) Izrael Joseistal, przemysłowiec; 5) Daniel Lauer, właściciel kantoru wymiany; 6) Kazimierz Lisowski, handlarz soli; 7) Juliusz Nachtlicht, ajent handl.; 8) Wojciech Olszowski, kupiec; 9) Jakób Piekło, kupiec w Podgórzu; 10) Samuel Fischler, handlarz win; 11) Franciszek Stypuła, rolnik z Krowodrzy; 12) Józef Wałkowiński, powroźnik z Dębnik. Jako zastępca przysięgłego zasiadł p. Hugo Rybowicz, kominiarz z Wieliczki.

### Oskarżenie.

Obaj oskarżeni są ludźmi średniego wzrostu, szczupłymi. Trudnowski aż do chwili rozpoczęcia czytania aktu oskażenia, miał na sobie pelerynkę i stał jakby przygnieciony jakimś ciężarem, podczas gdy Sadowski, ubrany w eleganckie czarne anglezowe ubranie wygolony i z wąsikami wykręconymi a la Wilhelm kaiser, rozglądał się po sali, poruszając charakterystycznie górną wargę.

Gdy zaczęto czytać akt oskarżenia, Trudnowski zdjął pelerynkę i apatycznie usiadł.

## Akt oskarżenia.

C. k. Prokuratorya Państwa w Krakowie oskarża:

Stanisława Trudnowskiego, syna Leona i Ludwiki, urodzonego w Warszawie 12 kwietnik 1887, poddanego rosyjskiego, religii rzymsko-kat., stanu wolnego, ślusarza, zamieszkałego w Krakowie o to, że dnia 8 sierpnia 1910 w Krakowie, nakłoniony przez osoby trzecie w zamiarze pozbawienia życia Stanisława Rybaka w sposób zdradziecko podstępny strzelił 3 krotnie do niego z pistoletu-browninga, skutkiem czego Stanisław Rybak życie utracił.

Michała Sadowskiego, syna Jana i Maryi, urodzonego w Czystej ad Wola (gub. warszawska) 29 września 1880, poddanego rosyjskiego, stanu wolnego, byłego urzędnika drogi warszawsko wiedeńskiej, zamieszkałego w Krakowie o to, że Trudnowskiego do zbrodni nakłaniał i wręczył mu browning, następnie, że świadka Wacława Formańczyka (w interesie Trudnowskiego) namówił do fałszywych zeznań.

Czyny te stanowią:
zbrodnię skrytobójczego zasadniczego morderstwa;
zbrodnię współwiny w morderstwie i
zbrodnię współwiny w oszustwie.

### Zamordowanie Rybaka.

W dniu 8 sierpnia br. koło godziny 1 po połud. wyszedł z lokalu „Towarzystwa szkoły ludowej" przy ul. Floryańskiej Stanisław Rybak, zajęty w centralnej składnicy Towarzystwa jako manipulant. Wolnym krokiem i nie okazując w ruchach żadnego pośpiechu, udał się w stronę Rynku, a potem skręcił na plac Maryacki.

Tuż za Rybakiem szła w tym samym kierunku Cecylia Grochalówna.

Ponieważ Rybak wydał się jej znajomym, zwróciła uwagę na niego i patrzyła przez dłuższą chwilę, czy nie odwróci przypadkiem głowy.

Gdy zbliżyli się ku kamienicy zwanej Prałatówką, wysunął się niespodzianie z poza Grochalówny obwiniony Trudnowski, zbliżył się z lewej strony ku Rybakowi i strzelił do niego z browninga, który skierował ku tyłowi głowy Rybaka.

Rybak runął całą swoją długością na ziemię, a nad leżącym pochylił się Trudnowski i strzelił jeszcze 2 razy z browninga, mierząc w głowę Rybaka.

Na odgłos strzałów i widok upadającego człowieka zaczęli zbiegać się przechodnie.

Rybak już martwy leżał na lewym boku na poprzek chodnika twarzą zwrócony ku ulicy Mikołajskiej. Trudnowski zaś po strzale ukrył browning, zaczął szybkim krokiem oddalać się, a potem biec w stronę ulicy Szpitalnej i mówił do zabiegających mu drogę ludzi: „proszę mię nie łapać, bo zabiłem szpiega".

Ujęto go jednak w ulicy Szpitalnej, odebrano brownig i zaprowadzono do urzędu policyjnego.

Według orzeczenia znawców-lekarzy przyczyną śmierci Stanisława Rybaka stał się rozległy krwotok śródczaszkowy i zmiażdżenie substancyi mózgowej, wywołane dwoma postrzałami, z których pierwszy trafiwszy czaszkę w okolicy wyniosłości potylicznej wewnętrznej, uszkodził móżdżek, następnie podstawę czaszki i utkwił obok kręgosłupa — drugi zaś przebił czaszkę nad łuską potyliczną prawą, przeszył obie półkule mózgowe skośnie ku górze i zewnątrz i utkwił w rozległym krwiaku nad strzaskaną kością ciemieniową lewą.

Uwzględniając wyniki oględzin pośmiertnych i sekcyi zwłok Rybaka oraz zeznanie Cecylii Grochalównej, że pierwszy postrzał dany był do idącego Rybaka z tyłu — dochodzi się do uzasadnionego wniosku, że strzał w tyłogłowie, przebiegający poziomo ku kręgosłupowi, był pierwszym, który powalił Rybaka na ziemię, a dwa następne strzały, ugodziły Rybaka już leżącego.

### Kim jest morderca Stanisław Trudnowski?

Sprawca morderczego zamachu Stanisław Trudnowski, syn robotnika kolejowego, wychowywał się w Warszawie przy rodzicach. Do szkół publicznych nie uczęszczał i tylko prywatnie nauczył się trochę czytać i pisać. Z zawodu ślusarz należał od 1 listopada 1905 do organizacyi „Narodowego Związku robotniczego" i słynął pod nazwiskiem partyjnym „Iskra" jako bojowiec, który podejmował się chętnie wszelkich zleceń partyjnych.

Z końcem roku 1909 zaaresztowany pod zarzutem należenia do organizacyi Narodowego Związku robotniczego pozostawał przez około 3 miesiące w więzieniu, a gdy mu winy nie udowodniono, wyda-



Stanisław Rybak

Ta amatorska fotografia, przedstawiająca uśmiechniętego Rybaka, sporządzona została na kilka miesięcy przed jego zamordowaniem.



Adela z Huetów Rybakowa

żona zamordowanego, która obecnie w Łodzi chora na suchoty, dostała krwotoku i do rozprawy jeszcze się nie stawiła.

---

*Walery Przyborowski.*

## Śmierć Bolka Sulimczyka.

8 (Ciąg dalszy.)

A tymczasem w boru noc coraz czarniejsza zalegała, nawet piaszczysty gościniec już nie bielał, szum ogromny szedł po lesie i zwierz dziki coraz głośniej i coraz groźniej porykał i głuche, śmiertelne boje ze sobą toczył. Gdzieś, z głębi puszczy dawało się słyszeć hukanie puszczyka, budząc w duszy Bogny strach zabobonny, bo ludzie gadają, że głos puszczyka zawżdy złym jest znakiem. Ale przecie lękać się nie było czego. Wszak jechała z rodzicem, a za nią trzech zbrojnych postępowało pachołków, z których każdy tura za rogi osadzał, z oszczepem na niedźwiedzia chadzał. Zwierz więc dziki nie był straszny, zły człowiek też nie był przezpieczny, bo ojciec, pan kasztelan Raciążki Bolko Sulimczyk, znany był z ciężkiej ręki i groźny był dla wszelakich łotrzyków i przykaz miał króla Kazimierza, by strzegł porządku w kraju i przezpieczeństwa na gościńcach. To też biada było łotrzykowi lub zbójcy, gdy wpadł w ręce pana Bolka z Raciążka. Umierał z głodu w lochu zamkowym, albo wisiał na szubienicy na rozstajnych drogach, a krucy i wrony jadły jego szpetne cielsko. — Drżało też wszystko naokół przed groźnym kasztelanem grodu Raciążkiego, drżeli, a raczej nienawidzili go srodze panowie niemieccy, jak zwano w Polsce Krzyżaków, którzy o miedzę, w ziemi Chełmińskiej, Michałowskiej i Kujawskiej siedzieli. On z baszty zamku Raciążkiego czuwał niby żóraw i nieraz ciężką swą rękę dał czuć komturom i knechtom niemieckim.

Ale teraz dzięki zabiegom króla Kazimierza, co go potomność Wielkim nazwała, spokój był i cisza od ściany krzyżackiej i cała ziemia mazurska zaroiła się skrzętną pracą pokojową, bujnych łanów zbóż złocistych nie tratowały konie niemieckie, ogień nie pożerał strzech kmiecych. To też skorzystał z tego Bolko z Raciążka, by ruszyć za Wisłę do swego krewniaka Imbrama, by zabrać bawiącą tam od pół roku jedynaczkę córuchnę, Bognę, oczko w głowie ojcowskiej, kwiateczek najpiękniejszy.

lono go jedynie jako poddanego pruskiego z granic państwa rosyjskiego i odstawiono do granicy pruskiej. W Prusach bardzo krótko zabawił i już z końcem marca br. znalazł się w Krakowie.

Wśród wtajemniczonych w poprzednie jego życie nie zażywał widocznie Trudnowski dobrej opinii, jeśli matka współobwinionego Sadowskiego na wiadomość, że syn jej za przybyciem do Krakowa zamieszkał u Trudnowskiego, napisała pełen niepokoju list do syna, w którym pisze o burzliwem usposobieniu Trudnowskiego i nieodpowiedniem jego towarzystwie dla syna.

Również sam współwinny Sadowski wspominając wobec świadka Antoniego Noworyty o Trudnowskim przedstawia go jako człowieka, który będąc z zawodu ślusarzem, ślusarstwem się nie zajmuje, a oddaje się jedynie próżniactwu. Rzeczywiście Trudnowski znalazłszy się w Krakowie, nie szukał i nie miał żadnego zajęcia i utrzymywał się z pieniędzy, które mu przysyłali rodzice jego, ludzie starzy, zarabiający ledwie po kilka rubli tygodniowo — a także uciekał się do pożyczek, których mu udzielał współwinny Sadowski.

Trudnowski wprawdzie twierdzi, że wyjeżdżał w celach zarobkowania do Prus, gdzie w osadach rolnych koło Katowic w czerwcu i w pierwszej połowie lipca br. przez przeciąg 4 tygodni pracował, tak, że powróciwszy do Krakowa miał zaoszczędzonych ze zarobku około 20 marek, lecz twierdzenie to sprzeciwia się zeznaniom Sadowskiego, według których widywali się obaj obwinieni prawie codziennie ze sobą i dopiero w pierwszych dniach lipca b. r. Trudnowski niespodzianie gdzieś zniknął, a zjawiwszy się bezpośrednio przed obchodem Grunwaldzkim opowiadał, iż był w Warszawie.

**Współwinny Michał Sadowski.**

Podobnie jak Trudnowski, pochodzi z Warszawy także drugi obwiniony Michał Sadowski. Po ukończeniu 6-klasowej szkoły miejskiej uczęszczał przez 1½ roku do szkoły handlowej, poczem przez 5 lat był urzędnikiem drogi warszawsko wiedeńskiej w oddziale handlowym. Za należenie do organizacyi „Narodowego Związku robotniczego" zaaresztowany dnia 13 marca 1900 pozostawał pod śledztwem do września tegoż roku. Skazany na wyjazd za granicę, udał się do Krakowa. Tutaj przebywał do końca grudnia 1900, a następnie powrócił do Królestwa Polskiego by uregulować swoje stosunki majątkowe.

Poznano go jednak, aresztowano i odstawiony do Warszawy; więziony był przez kilka tygodni w jednej celi razem z Trudnowskim, z którym się bliżej zapoznał.

Z więzienia uwolniony 22 kwietnia b. r. powrócił do Galicyi, by uniknąć dalszych dochodzeń ze strony władz rosyjskich i stanął w Krakowie 12 maja b. r.

Pierwszych parę dni zamieszkał u Trudnowskiego a następnie wynajął mieszkanie u krawca Krzyżanowskiego przy ulicy Wolskiej.

Również Sadowski nie szukał w Krakowie żadnego zajęcia i cały czas spędzał na spacerach i próżnowaniu w towarzystwie Trudnowskiego i utrzymywał się, jak podał, z kwoty 300 rubli, którą uzyskać miał ze sprzedaży rodzinnej realności.

**Stanisław Rybak.**

Stanisław Rybak, dawniej nauczyciel szkoły fabrycznej w Miłowicach, objął od listopada 1906 posadę nauczyciela w Dąbrowie górniczej, ożenił się 27 listopada 1906 z Adelą Huet, nauczycielką w Koszelewie, w jesieni 1907 przeniósł się do Krakowa i od października 1907 zajęty był bez przerwy w centralnej składnicy „Towarzystwa Szkoły ludowej" jako manipulant, mając zlecone czuwanie nad utrzymaniem w komplecie księgarni Towarzystwa i wypełnianie zamówień od członków i kół.

**Wykonanie i powody zamachu.**

Do wykonania zamachu przez Trudnowskiego przyszło według jego opisu w następujący sposób:

Na dzień przed obchodem grunwaldzkim spotkał się ze znajomym z pracy organizacyjnej w Królestwie Polskiem. W toku rozmowy o stosunkach w Królestwie znajomy ów, którego nazwiska Trudnowski nie zdradza, wyjął kopertę zapieczętowaną, opatrzoną pieczęcią „Narodowego Związku Robotniczego" i oznajmił, że to jest od kolegów dla Trudnowskiego.

Przyszedłszy do domu, otworzył Trudnowski kopertę i znalazł list mniejwięcej następującej treści: „zostaje wyjaśnionem, że Rybak jest szpiclem i prowokatorem i to takim, jak Azew, więc takiego człowieka trzeba zabić i to jest obowiązkiem każdego człowieka, jako Polaka i katolika, ażeby takiego zdrajcę Ojczyzny usunąć.

Poniżej treści listu była pieczęć Związku i litera S., według przypuszczenia Trudnowskiego pseudonim piszącego.

Do listu dołączona była fotografia Rybaka i dopisek, że Rybak zajęty jest w T. S. L. Z początku był Trudnowski niezdecydowany, czy podjąć się wykonania zlecenia, ale „3 dni obchodu grunwaldzkiego i patryotyzm we wielkich grupach ludzi tak go przejęły", iż postanowił spełnić żądanie partyi i napisał o tem pod adresem owego znajomego, który mu list zarządu partyi doręczył.

Po wysłaniu listu ponawiały się wahania, czy ma zamachu dokonać i pod wpływem wątpliwości spalił list i zniszczył fotografię Rybaka. — Gdy jednak przyszła zmiana usposobienia u niego poszedł pod gmach T. S. L., by Rybaka zobaczyć. Rzeczywiście wyszedł wówczas Rybak i Trudnowski rozpoznał go po fotografii i przypomniał go sobie jako prelegenta z czasów warszawskich.

W dniu 30 lipca otrzymał Trudnowski list z zawiadomieniem, że w najbliższy poniedziałek koło godziny 11 rano na plantach przy ulicy Zwierzynieckiej na pierwszej ławce ma siedzieć człowiek, który mu wręczy browning.

Istotnie w oznaczonym dniu poszedł na wskazane miejsce i zobaczył tam siedzącego na ławce człowieka, który trzymał w ręku pudełko tekturowe. Gdy mu Trudnowski wymienił jego pseudonim partyjny, podany w liście, człowiek ów, którego opisuje raz jako nieznanego sobie przemytnika, to znowu jako znajomego z Warszawy, wręczył Trudnowskiemu pudełko i dodał, że broń jest nabita.

**Przeląkł się i strzelał.**

Walcząc z ustawicznymi skrupułami, czy zamachu dokonać, przysłanego browninga zrazu przy sobie nie nosił, lecz zostawiał w domu i dopiero od soboty 6 sierpnia zabierał go ze sobą z powodu, że zamek przy drzwiach mieszkania popsuł się i on obawiał się, by mu nie skradziono browninga, który uważał za własność partyi.

W dniu zamachu poszedł o godzinie 9 rano do jarskiej kuchni przy ulicy św. Tomasza na śniadanie, stamtąd koło godziny wpół do 10 wrócił do domu (Dębniki ulica Zamkowa L. 6), w domu zabawił tylko chwilę i poszedł na przechadzkę.

Koło godziny 1-szej udał się w stronę Rynku na obiad. Linią A-B zdążał od strony ul. św. Jana ku ul. Floryańskiej, aby dojść do kuchni jarskiej w ulicy św. Tomasza.

Gdy znalazł się na rogu ulicy Floryańskiej ujrzał Rybaka, który właśnie szedł w stronę Rynku lewym chodnikiem, licząc w kierunku ku Rynkowi i w chwili gdy go Trudnowski zobaczył, brakowało mu jeszcze jakich 10 kroków, by z ulicy Floryańskiej wejść na Rynek.

Trudnowski zobaczywszy Rybaka, przeląkł się, bo pomyślał sobie, że Rybak może go poznać i „sprzedać", gdyby Trudnowski wrócił kiedy do Królestwa i przyszło mu na myśl, że Rybak może już wiedzieć o liście, jaki Trudnowski ze Związku otrzymał.

Zadrżał tedy z przestrachu i nie patrząc na Rybaka, poszedł naumyślnie w stronę ulicy Mikołajskiej, przeto przed siebie, by się z Rybakiem nie spotkać.

Średnim krokiem uszedł pewną przestrzeń w przedstawionym kierunku, gdy w tem ujrzał przed sobą Rybaka, idącego naprzeciw niego, tak, że Rybak znalazł się tuż przed nim.

W jaki sposób mogło przyjść do tej, w świetle przedstawienia samego Trudnowskiego niemożliwej sytuacyi, Trudnowski nie umie wyjaśnić. Znalazłszy się tuż przed Trudnowskim, wykonał Rybak prawą ręką taki ruch w stronę prawej kieszeni surduta, jakby zamierzał z kieszeni coś wyciągnąć. Trudnowski będąc przekonany, że Rybak go poznał, że wie o poleceniu Związku, że sięga do kieszeni po broń i będzie do niego strzelał — przeląkł się i strzelił z browninga, przyczem zupełnie nie mierzył do Rybaka, bo był przestraszony.

Ile dał strzałów, nie wie, a przestał strzelać gdy Rybak upadł.

**Współwina Sadowskiego.**

Przedstawiwszy w podobny sposób i otrzymanie rozkazu partyjnego, otaczane przez siebie konspiracyjną tajemniczością i sam przebieg zajścia, już w świetle dotychczasowych wywodów zgoła nieprawdziwy, Trudnowski zaprzeczył, by współobwiniony Sadowski brał jakikolwiek udział w pozbawieniu Rybaka życia. Zaprzeczył również, by widział się ze Sadowskim w dniu zamachu — co więcej w pierwszych stadyach śledztwa zaprzeczył nawet, by wogóle znał Sadowskiego.

Podobnież Sadowski wypierał się początkowo, by 8-go sierpnia był wogóle w towarzystwie Trudnowskiego.

Tymczasem świadek Władysław Berski spotkał w dniu 8 sierpnia o godzinie 8 i pół rano obwinionego Trudnowskiego, wychodzącego ze swego mieszkania w Dębnikach. Poszli razem. Trudnowski oświadczył, iż idzie na rógu ulicy Długiej i plant, gdzie się ma spotkać ze znajomym. Berskiego uderzyło, że Trudnowski był czemś przygnębiony i jakkolwiek zazwyczaj rozmowny, wówczas od mostu Zwierzynieckiego nie wymienił ze świadkiem ani jednego słowa. Na rogu plant i ulicy Długiej spotkali Sadowskiego, do którego przystąpił Trudnowski, a Berski poszedł dalej.

Na zbiegu ulicy Długiej i plant krążyli obaj obwinieni przez blisko dwie godziny.

Zapytany o cel tego spotkania i długiego wyczekiwania, podali, że w owym czasie i miejscu miał Trudnowskiemu oddać dług w kwocie 40 koron jego znajomy, a Trudnowski miał zwrócić Sadowskiemu dłużne 29 koron z owych pieniędzy.

Zgodni w podaniu celu spotkania popadli obwinieni w sprzeczność, przedstawiając okoliczności towarzyszące rzekomemu umówieniu się na to spotkanie.

Sadowski podał, iż umówił się na spotkanie z Trudnowskim w niedzielę 7 sierpnia w restauracyi przy ul. Sławkowskiej. Trudnowski zaś oznaczył, jako dzień umowy 5 czy 6 sierpnia, a jako miejsce się jego mieszkanie.

Zaprzeczył też Trudnowski, by w dniu 7 sierpnia widział się ze Sadowskim. Ten jeden moment niewiarygodności w podaniach obwinionych potęguje także i ta okoliczność, że Trudnowski był w ciągłych kłopotach pieniężnych. Dlatego nie podobna uwierzyć, aby Trudnowski zdobył się na zebranie znacznej na jego stosunki gotówki 40 kor., a tem więcej, aby pożyczył ją w całości człowiekowi, którego jak sam przyznaje ani nie zna, o którym nie wie gdzieby mieszkał, którego nawet opisać nie umie.

Rzekomy dłużnik Trudnowskiego nie zjawił się jednak mimo 2 godzinnego wyczekiwania obwinionych i zjawić się nie mógł, bo istniał jedynie w fantazyi obwinionych, którzy bajeczką tą pokryć chcieli właściwy cel spacerowania koło ulicy Długiej.

Przy ulicy Pędzichów mieszkał bowiem Rybak, o godzinie 9 rozpoczynał swoje zajęcie biurowe i przez ulicę Długą miał właśnie najkrótszą drogę do biura. — O tem obwinieni wiedzieli i liczyli, że tą drogą i w owym czasie będzie Rybak do biura przechodził.

Wymowne milczenie obu obwinionych w pierwszych stadyach dochodzeń o dwugodzinnem czatowaniu na wylocie ul. Długiej i widocznie zmyślona historya o dłużniku Trudnowskiego uzasadniają słuszne podejrzenie, że obaj obwinieni działali w ścisłem porozumieniu i zeszli się na rogu ulicy Długiej i Plant, by się rozprawić z Rybakiem.

Gdy do tego nie doszło, znaleźli się znów obaj obwinieni koło godziny 1 w południe, gdy Rybak miał wyjść z biura, pod lokalem „Towarzystwa szkoły ludowej" przy ul. Floryańskiej i wtenczas swoje zamysły spełnili.

**Co mówi świadek Stopa?**

Stwierdzają to zeznania świadka Romana Stopy, który razem ze Sadowskim przebywał przez dłuższy czas w jednej kaźni tutejszego domu więziennego, zbliżył się do siebie i często ze sobą przestawali, co nawet zwróciło uwagę innych współwięźniów.

Według zeznań Stopy, Sadowski opowiadał mu o stosunkach w Królestwie, o swem parokrotnem aresztowaniu tamże i zapytał Stopy, czy prokuratorya może wnieść przeciw niemu akt oskarżenia w sprawie zamordowania Rybaka.

Gdy Stopa zauważył, że nie wie, czy i jakie są dowody przeciw niemu, przedstawił Sadowski Stopie, że od czasu, gdy zapadła decyzya „sprzątnięcia" Rybaka, obaj z Trudnowskim obserwowali Rybaka. W dniu morderstwa szli Trudnowski i Sadowski ulicą Floryańską i zobaczyli Rybaka wychodzącego z domu „Towarzystwa szkoły ludowej". Szli przeciwną stroną ulicy. Na widok Rybaka Sadowski żegnając się z Trudnowskim, wsunął mu do rąk brauning, poczem sam poszedł do kawiarni przy ul. św. Marka, zaś Trudnowski przebiegł na drugą stronę ulicy po której szedł Rybak.

Sadowski zaprzecza prawdziwości zeznań i określa swoje znalezienie się na ulicy Floryańskiej bezpośrednio przed dokonaniem zamachu, jako przypadkowy zbieg okoliczności, gdyż przechodził tamtędy, by udać się na obiad do „kawiarni narodowej" przy ulicy św. Marka.

**Furmańczyk i Wojtaśkiewicz.**

Zaledwie uszedł jakie 10 kroków w głąb ulicy Floryańskiej po lewym chodniku, licząc od Rynku, spotkał idącego tym samym chodnikiem, lecz w przeciwnym kierunku zecera Furmańczyka, którego znał jeszcze z Królestwa. Na propozycyę Sadowskiego poszedł razem z nim Furmańczyk. Nim doszli do ulicy św. Tomasza spotkali Trudnowskiego, który przeszedł koło nich bardzo szybkim krokiem i widocznie ich zauważył, gdyż mijając ich, ukłonił się. Odwróciwszy głowę, widział Sadowski, że Trudnowski przeszedł następnie szybko na drugą stronę ulicy i popędził w kierunku Rynku.

Sadowski z Furmańczykiem poszli dalej ulicą i rozeszli się na rogu ulicy św. Marka.

W powyższy sposób przedstawił jednak Sadowski sprawę spotkań swoich w ulicy Floryańskiej z Trudnowskim i Furmańczykiem dopiero w dalszem stadyum śledztwa sądowego.

Natomiast podczas dochodzeń policyjnych, bezpośrednio po zamordowaniu Rybaka przeprowadzonych, wymienił Mieczysława Wojtaśkiewicza jako tego, którego na ulicy Floryańskiej spotkał.

Przy twierdzeniu tem upierał się mimo, że Wojtaśkiewicz zaprzeczył spotkaniu, i dopiero później odwołał swoje twierdzenia i podał, że pomylił się co do osoby Wojtaśkiewicza, że to był kto inny, lecz nie mógł sobie przypomnieć, ktoby to był właściwie.

Owa uderzająca sprzeczność w podaniach Sadowskiego, tem dziwniejsza, że przedstawione przezeń szczegóły odnosiły się do faktów, które miał świeżo w pamięci i dotyczyły osób, które znał doskonale od dłuższego czasu — znajduje zupełne wyjaśnienie w dalszych zeznaniach Romana Stopy, towarzysza więziennego Sadowskiego.

Przedstawił bowiem Sadowski Stopie, gdy mu o swoim udziale w zabiciu Rybaka opowiadał, że w pierwszej chwili powołał się na Wojtaśkiewicza, jako tego, który szedł z nim ulicą Floryańską. Ponieważ jednak Wojtaśkiewicz nie wiedział, w jaki sposób ma go bronić, będzie od tego Furmańczyk, aby potwierdził, że on szedł ze Sadowskim ulicą Floryańską.

Zeznania Stopy wyświetlają tedy, jaki był cel powoływania się Sadowskiego na Wojtaśkiewicza względnie Furmańczyka.

Mieli oni wykluczyć niebezpieczny dla Sadowskiego szczegół, iż był w towarzystwie Trudnowskiego bezpośrednio przed **wykonaniem zbrodni**.

Wojtaśkiewicz zaskoczony niespodziewanem twierdzeniem Sadowskiego podczas dochodzeń policyjnych nie mógł mu udzielić skutecznej obrony dla odparcia obciążających Sadowskiego szczegółów.

**Sadowski namawia Furmańczyka do fałszywych zeznań.**

W dniu 29 czy 30 sierpnia usiłował też Sadowski za pośrednictwem Stopy, który miał wkrótce opuścić więzienie, przesłać list do Furjmańczyka z pouczeniem, jak ma Sadowskiego bronić, lecz Stopa temu odmówił.

Widocznie jednak inną drogą doszła Furmańczyka prośba Sadowskiego, bo Furmańczyk przesłuchany jako świadek potwierdził w głównych zarysach tłumaczenie Sadowskiego.

Przy szczegółowem przecież badaniu okoliczności towarzyszących spotkaniu w ulicy Floryańskiej popadli Sadowski i Furmańczyk w takie sprzeczności, z których wynika niezbicie, że Sadowski, chcąc wykazać, że nie był w towarzystwie Trudnowskiego bezpośrednio przed morderstwem, zmyślił spotkanie z Furmańczykiem, a Furmańczyk z koleżeństwa i przyjaźni dla Sadowskiego potwierdzając to spotkanie, złożył fałszywe świadectwo.

To spowodowało pociągnięcie Furmańczyka do odpowiedzialności karnej za zbrodnię oszustwa, a Sadowskiego za zbrodnię współwiny w temże oszustwie.

Szczegóły rzekomego spotkania przedstawiają inaczej Sadowski, inaczej Furmańczyk.

Cały stek stanowczych sprzeczności w ich zeznaniach dowodzi, że porozumiano się tylko co do głównego punktu obrony: to jest, że Sadowski nie był w towarzystwie Trudnowskiego na ulicy Floryańskiej, a zapomniano o szczegółach. Śledztwo ustaliło współwinę Sadowskiego, który był towarzyszem Trudnowskiego, wręczył mu browning i pchnął go do wykonania zamachu.

Odpowiedzialność karną Sadowskiego co naj-

---

I teraz oto jadą borem, lasem, ciepłą choć wietrzną nocką czerwcową, dążąc do zamku Raciążkiego, o który Bolko był jakiś niespokojny, bo gadali ludzie, że gdzieś kole Torunia, Nieszawy i Włocławka widziano Krzyżaków. Coby zaś oni w polskich granicach robili, nikt nie wiedział, tle, że pokój był z nimi zaprzysiężony, ile że to był ród węży i jaszczurczy ci panowie niemieccy, więc wiersyć im nie można było i ostrożność nakazywała mieć czujne oko i ucho i dłoń na rękojeści miecza i na cięciwie łuku trzymać. Spieszył tedy kasztelan Bolko, choć córuchna rada była spocząć, zażyć wczasu krzynę, po długiej męczącej podróży przez bory i rzeki.

A las szumiał po dawnemu zwierz w głębi jego borykał, puszczyki hukały złowrogo i Bogna drżała nieraz ze strachu i w cichości całowała krzyżyk z Bożycem Jezusem, co go od pielgrzyma kupiła, który był w Ziemi Świętej i stamtąd tę Mękę Pańską przywiózł, otartą o Grób Pana Jezusowy. Noc w starym, odwiecznym boru coraz czarniejszą się stawała i było tak ciemno, że Bogna własnej ręki uźreć nie mogła. Od czasu do czasu, gdy gościniec był szerszy i widno było kawałek nieba, Bolko spoglądał w górę na gwiazdy i gadał:

— Będzie kole północka. Wóz już się pochylił ku wschodowi słońca.

A mówił to o onych gwiazdach niebieskich, co niby figurę wozu z dyszlem przedstawiają. Bognie oczka się kleiły i zmęczenie czuła wielkie, ale na szczęście wiatr nagle przyniósł naszczekiwanie psów i Bolko rzekł:

— Ovóż i pasieka Wilkowa niedaleko.

Więc zaraz otucha wstąpiła w serce Bogny a konie też, jakby przeczuły bliskość spoczynku, raźniej ruszyły naprzód. Szczekanie psów coraz donośniej słyszeć się dawało i niebawem wypadły one na gościniec, dwa ogromne, kudłate jak wilki i zawzięcie ujadać zaczęły. Bolko głosem gromkim zawołał, zatrzymując konie:

— Wilk, jesteś?

Z pośrodka ciemności, z poza krzów gęstych, rosnących kole gościńca, wysunęła się jakaś postać niekształtna, kożuchem wywróconym włosem na zewnątrz okryta, cała kudłata, z czemś ogromnem, niby łeb wilczy czy też niedźwiedź na głowie i głosem grubym, chrapliwym odrzekła:

Ciąg dalszy nastąpi.

---

mniej w tej rozciągłości uzasadniają niewątpliwie przedstawione wyniki śledztwa wstępnego.

**Obrona Trudnowskiego**

Obrona Trudnowskiego, że nie miał zamiaru pozbawienia Rybaka życia, że rewolwer miał ze sobą przypadkowo, że strzelał, bo bał się Rybaka i drżał o swój los, by go Rybak-szpieg nie sprzedał jest zupełnie niewiarygodną wobec stwierdzonych wynikiem śledztwa faktów.

W jasny dzień, na oczach licznych przechodniów dokonał Trudnowski zbrodniczego zamachu i przyznał się wobec naocznych świadków zajścia do rozmyślnego pozbawienia Rybaka życia i żądał od nich, by go wolno puszczono, bo zabił szpiega.

Gdy go spotkał zawód i pierwszy odruch obrażonego poczucia prawa napiętnował go jako mordercę, brakło mu odwagi, by wziąć moralną odpowiedzialność za swój czyn i uciekł się do wybiegu, że bronił własnego życia, że strzelał na ślepo, zaczął posługiwać się tłómaczeniem, które nieprawdziwość wykazało śledztwo.

Czatował bowiem od rana na Rybaka, zaopatrzył w celach zbrodniczych w browning. Tłómaczenie Trudnowskiego, że drzwi mieszkania nie zamykały się i on jedynie dlatego browning przy sobie nosił, jest nieprawdziwe, gdyż policya znalazła je zamknięte i dopiero przy pomocy ślusarza je otwarła. — Gdy Rybak wyszedł z biura, Trudnowski udał się za nim z tyłu i do nieprzeczuwającego swego losu Rybaka strzelił z bezpośredniej bliskości.

Dokonał on nie tylko zbrodni morderstwa, ale jeszcze przy jej spełnieniu działał w sposób zdradziecko podstępny, bo obmyślił i wykonał swój czyn w warunkach, wykluczających jakąkolwiek obronę ze strony napadniętego znienacka Rybaka.

**Nakaz partyi.**

Kto byli ci, którzy Trudnowskiemu zlecili wykonanie mordu, śledztwo nie wykryło. Zebrano tylko poszlaki, niedostateczne jednak, by tych domniemanych moralnych sprawców zbrodni Trudnowskiego pociągnąć do odpowiedzialności karnej.

Z jakich pobudek działali obwinieni jest to najzupełniej obojętnem dla poczytania im zbrodni morderstwa względnie współwiny w morderstwie, a zdawałoby się, że nie innego zdania jest sam obwiniony, jeśli tłómaczył się w śledztwie, że pod wpływem sumienia odstąpił od zamiaru wykonania nakazu partyi.

Niestety spełnienie zbrodni skrytobójczego morderstwa dowodzi, że ten głos sumienia, na który się Trudnowski powołuje, to jedynie furtka dla zdobycia bezkarności względnie mniejszej kary.

**Czy Rybak był istotnie szpiegiem?**

Również obojętną jest rzeczą dla ocenienia karygodności kwestya, czy Rybak był czy nie był szpiegiem, bo nie ma ludzi wyjętych z pod opieki prawa.

Sami obwinieni, ani nie znali osobiście Rybaka, ani też nie mieli sposobności przypatrywać się jego działalności i poznać jej. Jedynie na podstawie opowiadań innych osób powtarzają niczem nieuzasadnione domysły i na niczem nie oparte przypuszczenia o szpiegostwie Rybaka, a nie przytaczają żadnych faktów ani materyalnych dowodów.

Trudnowski powołał się też na pisemko partyjne, że Rybak jest szpiegiem, lecz i tam nie ma **ani faktów, ani dowodów**.

Podniesiono w pisemku tem, że Rybak za swoje prowokatorskie i szpiegowskie czynności otrzymywał od rządu rosyjskiego „jeneralską pensyę" 500 rubli, którą miał mu co miesiąc w Katowicach wypłacać rotmistrz rosyjskiej żandarmeryi.

Na ironię wyglądają te dochody, gdy się je porówna ze sposobem życia Rybaka w Krakowie w tym właśnie czasie, gdy miał te pensye pobierać.

Nie na podstawie domysłów i mglistych przypuszczeń, lecz na podstawie ścisłych faktów niezbicie udowodnionych wykazało śledztwo sądowe, że Rybak **żył w nędzy.**

**Nędza w domu Rybaka.**

Pobierał w Towarzystwie Szkoły ludowej miesięcznie 60 k., a potem 80 koron za swoją pracę.

To nie wystarczało na utrzymanie jego, żony i dziecka. Dla poprawy tedy bytu zarabiali z żoną lekcyami, odnajmowali pokoje, stołowali studentów, żona, złożona ciężką chorobą, myła sama podłogę, ratowali się ciągłemi zaliczkami na pensyę, nie było często kupić za co śniadania, zapożyczano się u stróżki, z łaski rodziny jadano obiady na kredyt.

Przykre to położenie spowodowało, że Rybakowa wyjechała do swoich krewnych, gdzie ją doszła wiadomość o zamordowaniu męża szpiega.

Rzucenie podobnego podejrzenia na męża uważa Rybakowa za oszczerstwo i wyjaśnia, że mąż wyjeżdżał do Katowic by porozumieć się z Korfantym w celach wydawniczych.

Chce tego dowieść i dowodzi korespondencyą, by wykazać niewinność męża i oczyścić jego nazwisko dla dziecka.

Również świadek Antoni Januszewski, pod którego kierunkiem pracował Rybak, wyraża się z największem uznaniem dla tegoż gorliwości i pracowitości.

Dlatego to mimo, że w czasie obchodu grunwaldzkiego otrzymał zarząd Towarzystwa ostrzeżenie, że Rybak jest szpiegiem, nie uznano za stosowne na jego podstawie Rybaka oddalić, zwłaszcza, że ostrzeżenia te nie podawały żadnych faktów, ani uwiarygodnienia podejrzeń, były nieuchwytne, natury zupełnie ogólnikowej i mglistej.

**Psychologia konspiracyi.**

By zrozumieć, jak mogli podjąć się Trudnowski i Sadowski wykonania tak strasznego czynu bez sprawdzenia, czy Rybak był rzeczywiście szpiegiem i mógł szkodzić partyom, trzeba poznać nieco psychologię życia konspiracyjnego, które go rąbek odsłonili Mieczysław Wojtaśkiewicz i Wacław Rodziewicz.

Ci dwaj pozostawali pod zarzutem, że byli moralnymi sprawcami zbrodni morderstwa dokonanej na Rybaku, lecz dla braku dowodu zostało śledztwo sądowe przeciw nim zaniechane.

**Zaszła pomyłka!**

Wojtaśkiewicz podczas śledztwa zeznał, że ze szpiegami nie robi się dużo zachodu, a przy końcu śledztwa **przyznał, że widocznie co do Rybaka zaszła pomyłka i że Rybak nie był szpiegiem.**

Rodziewicz podał, iż z własnych doświadczeń wie, że w gubernii radomskiej zastrzelono wskutek oszczerczych i niczem nie popartych posądzeń **kilku niewinnych ludzi** jako szpiegów.

**Zlekceważyli życia ludzkie**

Otóż i obwinieni Trudnowski i Sadowski wychowani w atmosferze konspiracyi zlekceważyli również życie ludzkie.

Wykonując rzekomy wyrok anonimowego trybunału, który zasądza ludzi na śmierć bez dowodu, na podstawie domysłów i przypuszczeń, targnęli się w sposób niesłychanie zuchwały na ustawę państwa, które im dało schronienie, zdeptali prawo i zasady ładu społecznego — i za czyn ten przed sądem odpowiedzą.

## Rozprawa.

Podczas czytania aktu, Trudnowski wpił oczy w ziemię i słuchał uważnie, z założonemi jedna na drugą rękoma.

**Przesłuchanie Trudnowskiego.**

Przew.: Czy poczuwa się pan do winy?

Osk.: Ja się do winy nie poczuwam; dostałem rozkaz...

Przew.: Ale się pan przyznaje, że pan Rybaka zastrzelił?

Osk.: Zastrzeliłem. Dostałem taki rozkaz ze Związku narodowo-robotniczego.

Przew.: Musiał pan tej organizacyi słuchać?

Osk.: Musiałem, bo ja przysiągłem, że będę wykonywał wszystkie rozkazy Związku. Złożyłem tę przysięgę w Warszawie i musiałem się jej trzymać...

Przew.: Pan wiedział, że Rybak był szpiegiem?

Osk.: Nie wiedziałem. Dostałem rozkaz, aby go zabić i zabiłem. Gdybym był tego nie zrobił, to byliby mnie zabili. Sam z własnego doświadczenia nie wiedziałem, że Rybak był szpiegiem.

Przew.: W jaki sposób pan wszedł do Związku? Niech pan opowie swoje życie.

Osk.: Pracowałem do lat 17 razem z ojcem na kolei. Następnie opowiada zgodnie z aktem oskarżenia swoje curriculum vitae. Po pochodzie demonstracyjnym w roku 1905 wstąpiłem do Związku robotniczego. Byłem czynnym członkiem, rozdawałem bibułę. Przed krzyżem złożyłem przysięgę, że nie będę zdradzał, że będę zawsze bronił wiary i Polski. Drugą taką przysięgę złożyłem w kościele...

Przew.: Gdzie — w kościele?

Osk.: Tak, po spowiedzi złożyliśmy razem z kolegami taką przysięgę.

Przew.: Czy nie sądzi pan, że organizacya mogła niesłusznie obwiniać Rybaka? My tu sądzimy zawodowo, nie boimy się niczego, a i tak zdarzają się pomyłki.

Osk. Ja musiałem słuchać ślepo tego, co mi każą.

Dalej opowiada ochrypłym głosem dalsze koleje swego życia z monotonną jednostajnością, jakby nakręcona pozytywka, czasami tylko się ożywia.

Z Warszawy wyjechał do Prus, gdzie był 8 miesięcy, w jesieni 1909 r. wrócił znów do Warszawy, gdzie został aresztowany i odstawiony do więzienia przy ul. Daniłowiczowskiej, gdzie był 24 godzin; potem odstawiono go na ul. Spokojną, wreszcie do Modlina.

W Modlinie przeprowadzono znim śledztwo za to, że należał do Związku.

Przew. Pan zanadto szczegółowo opowiada nam przebieg rosyjskiego procesu — to zbyteczne. Jak się skończył ten proces?

Osk. W wielkim tygodniu 1909 r. zostałem wydalony z Rosyi. Udałem się do Torunia, potem do Bydgoszczy, Poznania, a wreszcie wróciłem do Krakowa w wielkim tygodniu. Dnia nie pamiętam, wiem, że to było w wielką niedzielę. Zamieszkałem u kolegi za jakimś mostem koło stacyi kolejowej. Trzeciego dnia postrzeliłem się.

Przew. Jakże to było?

Osk.: Kupiłem rewolwer i przy próbach postrzeliłem się.

Przew.: Przecie pan znany jest z tego, że pan świetnie strzela.

Osk. Tak, ja też nie wiem, jak się to stało, ale się postrzeliłem.

Przew.: Gdzie to było? Na Dębnikach, czy na Błoniach?

Osk.: Nie wiem, nie pamiętam. Wiem tylko, że to było za miastem. Przez trzy tygodnie leczyłem się w szpitalu. Po wyjściu ze szpitala nie miałem zajęcia; na życie przysyłali mi rodzice pieniądze.

Przew.: Sami rodzice też nie wiele mieli.

Osk.: Sprzedali jakąś realność, więc coś mieli. Wyjechałem jednak za pracą do Poznania. Po niemiecku nie umiem. Bawiłem tam jednak u różnych gospodarzy około 5 tygodni i wróciłem na obchód grunwaldzki. Wróciłem tylko na dwa dni, ale zostałem dłużej i wynająłem pokój przy ulicy Zamkowej na Dębnikach za 6 złr. W dniach obchodu grunwaldzkiego spotkał mnie jeden z kolegów partyjnych.

Przew.: Jak się nazywa?

Osk.: Tego nie mogę powiedzieć. Ja przysięgałem, że zdradzać nie będę.

Znajomy ów wręczył mi list, w którym rozkazano mi usunąć Rybaka jako zdrajcę ojczyzny i dołączono fotografię Rybaka. Zacząłem myśleć o spełnieniu wyroku, myśleć o biedzie, w jakiej zostawię swoich rodziców (w tem miejscu Trudnowski zaczyna płakać) i wahałem się. Ale po obchodzie grunwaldzkim powiedziałem sobie, że dla ojczyzny i dla organizacyi zrobię wszystko. Zawiadomiłem też o tem kolegę „S". W odpowiedzi otrzymałem list, na półtora tygodnia przed zabiciem Rybaka, w którym mi doniesiono, że w poniedziałek wysłannik organizacyi wręczy mi na plantach koło ul. Zwierzynieckiej na pierwszej ławce browning. Otrzymałem go rzeczywiście. Wtedy chodziłem jak nieprzytomny, nie wiedziałem co robić... Poszedłem przed T. S. L. i ujrzałem Rybaka. Poznałem go z fotografii.

Przew.: Nazwiska tego kolegi, który panu wręczył browning, pan nie powie.

Osk.: Nie. To jest tajemnica.

Przew.: W śledztwie pan tego człowieka opisał. Więc ten opis w śledztwie był zmyślony? Niech pan szczerze mówi.

Osk.: Zmyślony, bo pan sędzia mnie nagabywał, więc podałem.

Przew.: Pan nosił browning przy sobie. Czy pan od soboty powziął zamiar zabicia Rybaka?

Osk.: Nie miałem zamiaru zabić Rybaka. W niedzielę byłem w kościele, potem byłem na przechadzce. Czy widziałem się wtedy z Sadowskim, nie pamiętam.

Przew.: Skąd pan zna Sadowskiego?

Osk.: Siedzieliśmy oba razem z 6 tygodni w jednej kaźni — poznaliśmy się, w Krakowie zaś mieszkał on jakiś czas u mnie.

Przew.: Więc kiedy pan widział Sadowskiego przed zabiciem Rybaka?

Osk.: Może w sobotę. Miałem mu oddać pieniądze, bo ja od niego pożyczałem. W sobotę przed zamachem przyszedł Sadowski do mnie. Prosiłem go, by poczekał na dług, bo i mnie miał oddać pieniądze inny kolega w poniedziałek o godz. 9 rano na ul. Sławkowskiej — względnie na Plantach przy ul. Długiej.

Przew.: Cóż to za znajomy jest, który panu był winien pieniądze?

Osk.: Ja go nie znam z nazwiska. Mówili, że on jest „dobry", chodziliśmy razem.

Przew. Pieniędzy się zazwyczaj ludziom nieznanym nie pożycza.

Osk. Jak człowiek był w nieszczęściu, to mu trzeba było pomóc. W poniedziałek czekaliśmy na plantach, ale ten kolega nie przyszedł. Może nie miał pieniędzy.

Przew. Więc w poniedziałek, jak było umówione, zeszedł się pan z Sadowskim na plantach?

Osk. Tak jest. Ponieważ mój dłużnik nie przyszedł, przeprosiłem Sadowskiego, że mu pieniędzy nie oddaję, poczem Sadowski poszedł na prawo, a ja do domu do Dębnik na śniadanie. Na ul. Wiślnej spotkałem Wojtaśkiewicza i Rodziewicza. Pożyczyłem Wojtaśkiewiczowi 40 centów i poszedłem do niego. Koło godz. 12 poszedłem na obiad do jarskiej kuchni. Na Rynku prosił mnie Rodziewicz o dwie szóstki, bo nie miał co jeść na obiad. Dałem mu.

Przew.: To było w krytyczny poniedziałek. — Miał pan brauning przy sobie?

Osk.: Tak jest, miałem. Byłem zupełnie rozstrojony, spotkałem Rybaka... Strzeliłem, nie wiem ile razy i jak... Bałem się organizacyi, że mnie ukarze, jeśli nie spełnię rozkazu, bałem się o rodziców... Na policyi zeznawałem nieprzytomnie, nie chciałem zdradzać nikogo, ale się rozmyśliłem i wymieniłem Sadowskiego. Wiedziałem, że mu się nic nie stanie, bo tu są polskie rządy, polscy radcy, że tu jest Polska...

Przew.: Więc pan wie tylko to, że pan zastrzelił Rybaka?

Osk.: Ile razy strzeliłem, nie wiem; nie wiem, czy Rybak szedł przedemną, widziałem tylko jego przed oczyma... wiedziałem, że strzelam do Rybaka i strzeliłem.

Przew.: Więcej pan nic nie ma do powiedzenia?

Osk.: Więcej nic. Nie pamiętam, czym uciekał, czym stał; jeno wiem, że mnie złapali, że mnie ktoś uderzył — i to pamiętam, żem wtedy zawołał: Nie bijcie mnie, bo to był zdrajca!

Przew.: Pan wie, że o współwinę jest oskarżony i Sadowski. Czy ma pan co do oświadczenia co do Sadowskiego?

Osk.: Ja z panem Sadowskim nie miałem nic spełnić z rozkazu organizacyi. Znałem go tylko z więzienia.

Przew.: Zaznaczył pan, że pan nie miał zamiaru zabić Rybaka?

Osk.: Tak jest i mówię sumiennie, jakem Polak, żem nie miał zamiaru go zabić.

Przewodniczący: To pan jest niebezpieczny człowiek, jeśli pan bez zamiaru człowieka zabija.

Prok. dr Wajda: Powiada pan, że pan był bezprzytomny w tej chwili. Kiedy pan przytomność stracił?

Osk.: Kiedym zobaczył Rybaka. Nie pamiętam, czy to było w Rynku, czy na ulicy Floryańskiej.

**Rozkaz był falsyfikatem?**

Zast. strony poszk. dr Szalay: Pan należał do Związku narodowo-robotniczego?

Osk.: Do Związku i do bojówki.

Dr Szalay: Przysięgę składał gdzie? W Związku, czy w bojówce?

Osk.: W bojówce.

Dr Szalay: Pan dostał rozkaz. Ale pan musiał się zastanowić, czy rozkaz był autentyczny. Przecież są środki do stwierdzenia, czy ten rozkaz nie był fałszywy? Pan je zna.

Osk: To jest tajemnica.

Dr Szalay: Tak jest, ale pan tę tajemnicę zna. Czy pan wiedział, że to był rozkaz prawdziwy?

Osk.: Dowód był, bo mi rozkaz wręczył znajomy wiarygodny kolega.

Dr Szalay: A ja twierdzę, że *rozkaz był falsyfikatem*, że organizacya takiego wyroku nie wydała i na to **prowadzić będę dowód.**

Osk.: Ja dostałem rozkaz z pieczęcią.

Dr Szalay: Pieczęć kosztuje 3 korony...

Oskarżony: My mamy dowód, panie mecenasie...

Dr. Szalay. Czy organizacya przesłuchała Rybaka przed wyrokiem?

Osk. Nie wiem o tem. Ja miałem rozkaz i spełnić go musiałem. Była pieczęć, z literą „S"...

Na tem zakończono przesłuchanie Trudnowskiego. O godz. 11·45 zarządził przewodniczący półgodzinną pauzę.

Podczas pauzy omawiano jeszcze żywo sprawę odroczenia procesu. Rozeszły się jednak wieści, że **p. Rybakowa jutro przyjeżdża do Krakowa.** Wiadomość ta wywołała dużą senzacyę, nie wiadomo jednak czy jest prawdziwą.

**Przesłuchanie Sadowskiego.**

Po przerwie zaczęto przesłuchanie Sadowskiego.

Przew. Czy pan się poczuwa do winy?

Osk. Nie. W żadnym kierunku.

Następnie spokojnie, jasno, wyraźnie opowiadał przebieg swojego życia: o należeniu do Związku, ile razy i gdzie go aresztowano, jak namawiano go w śledztwie, aby stanął na usługach „ochrany" i jak żył w Krakowie.

Sadowski w dalszym ciągu wyraża przeświadczenie, że Rybak był szpiegiem i przytacza jako dowód sprawę pewnego rękopisu „Kilińskiego", który dostał się do ochrany.

Zeznania Sadowskiego, wygłaszane ze swadą, podamy obszerniej jutro. Przewod. kilkakrotnie wytykał mu sprzeczności ze zeznaniami, uczynionemi w śledztwie.

**Wniosek o odroczenie rozprawy.**

Adw. dr. Szalay zgłasza wniosek o odroczenie rozprawy z powodu nieobecności skutkiem krwotoku głównego świadka żony zamordowanego, która bronić chce czci męża i nazwiska swego dziecka. Adw. dr. Szalay wyraża przekonanie, że Rybak nie był szpiegiem, że wyroku nie było, względnie że wyrok wydała bojówka złożona z niedoświadczonych młodzieńców nie w Królestwie lecz w Krakowie.

Adw. dr. Marek sprzeciwia się wnioskowi i zapowiada przedłożenie dowodów szpiegostwa Rybaka.

Prok. żąda odroczenia rozprawy.

Trybunał (jest godz. 2 m. 30) odkłada decyzyę do **jutrzejszej rozprawy.**

## Po zgonie Tołstoja.

**Petersburg.** Na wezwanie kilku członków Rady państwa duchowni Kościoła Rady państwa zezwolili na czytanie mszy za duszę Tołstoja. Dzienniki wyszły wczoraj w żałobnych obwódkach, z portretami zmarłego, któremu wszystkie, z wyją-

tkiem dzienników najskrajniejszej prawicy wyrażają nieograniczone uznanie.

**Petersburg.** Prezydent Gnczkow poświęcił Tołstojowi następujące wspomnienie: „Ojczyzna dotknięta została ciężkim ciosem. Hr. Tołstoj, wielki myśliciel i artysta, chluba i sława Rosyi, już nie żyje! Oby Bóg miłosierny otworzył mu państwo niebieskie! Proponuję, aby pamięć zmarłego uczczono przez powstanie z miejsc (wszyscy posłowie powstają, z wyjątkiem kilku najskrajniejszej prawicy) i aby na znak żałoby obrady dzisiejsze zostały przerwane. Do wniosku prezydenta zażądał głosu pos. Zamysłowski ze skrajnej prawicy. (Wołania na lewicy: Niema dyskusyi! Głosować!).

Zamysłowski oświadcza się przeciw wnioskowi prezydenta. Z powodu śmierci jednego myśliciela i artysty nie powinno się przerywać obrad Dumy, która musi służyć krajowi i jest za to płacona. (Głosy na prawicy: Bardzo słusznie!). Nadto Tołstoj w ostatnim czasie negował państwo, Kościół, rodzinę i własność i umarł bez pojednania z Kościołem, więc uczczenie go przez Dumę byłoby prowokacyą Kościoła. (Głosy na prawicy: Bardzo słusznie! Głosy w centrum: To nieprawda!). Wkońcu wniosek prezydenta przyjęto wszystkimi głosami przeciw kilku głosom z najskrajniejszej prawicy i kilku głosom nacyonalistów, poczem posiedzenie zamknięto.

**Petersburg.** Kadeci wniosą 25 bm. w Dumie projekt ustawy, aby Tołstoja pochowano na koszt państwa, oraz aby dzień jego śmierci uznano za dzień żałoby narodowej.

**Petersburg. W Odessie, Kijowie i wielu innych miastach policya zabroniła nabożeństw za duszę Tołstoja, wskutek czego obawiają się niepokojów.**

**Ostapowo.** Wczoraj w południe złożono ciało Tołstoja do trumny. O godz. 1 wynieśli synowie Tołstoja otwartą trumnę na swych barkach, przed trumną niesiono wieko i wieńce. Na podwórzu odśpiewali wszyscy zebrani „Wicznaja pamiat". Za trumną szła hrabina Tołstojowa. Potem złożono trumnę do wagonu i pociąg żałobny odjechał.

**Petersburg.** Kwestya ekskomuniki Tołstoja ma się jak następuje: Synod próbował wszystkiego, aby Tołstoja do cerkwi nawrócić.

Wysłano w tym celu biskupów z Rjazania i Kaługi do Tołstoja umierającego, ale w Ostapowie jednak na wyraźne życzenie Tołstoja nie dopuszczono ich do chorego.

# Co słychać w mieście?

**Ks. kard. Puzyna chory.** Stan zdrowia ks. kardynała jest bardzo poważny.

Wczoraj wieczorem dr Buzdygan wydał następujący biuletyn: Sen spokojny, czasami majaczenia. — Rano stan ogólny lepszy. Temperatura 37·4°, puls 68. Wieczorem temperatura 37·6, puls 72, częsty sen.

Noc przeszła dość spokojnie, bóle głowy pojawiały się rzadziej; przyjmowanie pokarmów stałych i płynnych łatwiejsze; temperatura 37·10, puls 64. Chory okazywał chęć wstawania. Przy chorym czuwa dniem i nocą jeden z zakonników OO. Bonifratrów.

**Z teatru miejskiego.** Wspomnienie boju grunwaldzkiego, które w roku bieżącym święcuje cała Polska, nurtowało i w tęsknotach twórczych Słowackiego. W papierach pośmiertnych genialnego poety znaleziono fragmenty dramatu, którego początek rozgrywa się na polu grunwaldzkiem. Tytuł tego utworu: „Zawisza czarny". Znany literat lwowski p. H. Cepnik rozwiązał artystyczne zadanie powiązania tych fragmentów w logiczną całość, tak że repertuarom scen polskich przybyło nowe dzieło Słowackiego, pełne niepospolitych piękności, poezyi, opiewającej czar polskości za dni jej najwspanialszego rozkwitu dziejowego. „Zawisza Czarny" ukaże się na scenie krakowskiej w najbliższą sobotę.

**Recenzyę z koncertu „Tow. muzycznego"** z powodu braku miejsca zamieścimy w następnym numerze.

**Posiedzenie Rady m. Podgórza** odbędzie się we czwartek dnia 24 b. m. o godz. 6 wieczorem.

**Śmiertelna bójka na noże** rozegrała się ubiegłej nocy w Golkowicach, pow. Podgórze. Tamtejszy handlarz koni, wyprawił huczne weselisko swojej córce. W czasie weselnych tańców przyszło do bójki na noże. Piotr Sichula, jeden z drużbów padł z przebitem sercem. Zabójcę aresztowała żandarmerya. Szczegółów brak.

**Dwaj włamywacze.** Wczoraj aresztowała policya dwóch mężczyzn, którzy podali, iż nazywają się Jakób Przybyło, lat 26 z Oświęcima i Józef Palis, lat 29 z Łobodna w Król. Pol. Ponieważ wygląd obu mężczyzn wydał się podejrzanym, zaprowadzono ich na Dyrekcyę policyi. Tutaj przedsięwzięta u nich osobista rewizya wykryła 1 duże dłuto, używane przez włamywaczy, 4 wytrychy, sześciostrzałowy nabity rewolwer, latarkę elektryczną i świecę. Obu ptaszków, którzy podali, iż przyjechali do Krakowa celem zwiedzenia(!) jego historycznych zabytków, a w rzeczywistości na występy włamań i kradzieży, zamknięto pod telegrafem.

**Awanturniczy złodziej.** Wczoraj aresztowała policya 18-letniego Stefana Wiśniowskiego, za wyprawianie awantur na ulicy Krakowskiej. Przy aresztowaniu Wiśniowski stawił zacięty opór. Dopiero przy pomocy czterech żołnierzy 13 p. p. udało się wojowniczego awanturnika odprowadzić do aresztów.

Na inspekcyi policyjnej okazało się, iż rzekomy Wiśniowski nazywa się faktycznie Kazimierzem Kantorowiczem i jest niebezpiecznym złodziejem.

**Z kroniki żałobnej.**

Fryderyka z Zielonków Grottowa, wdowa po dyr. kancelaryi Wydziału kraj., zmarła przeżywszy lat 66.

**Repertuar teatru miejskiego w Krakowie**

Wtorek: „Oblubienica morza".
Sroda: „Szkoła".
Czwartek: „Oblubienica morza".

**Repertuar teatru ludowego:**
Przy ulicy Rajskiej:
Wtorek: „Wenus w Krakowie".
Sroda: „Urzędnik".

## NADESŁANE.
**za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.**

**Z powodu wyjazdu** tanio do sprzedania w Wadowicach:

1) 25 morgów gruntu I. klasy w jednym kompleksie z budynkami gospodarczymi;
2) dwa budynki drewniane o 3 frontach z ogrodem przy zbożnym rynku za 4000 kor.;
3) trzy morgi gruntu z placem budowlanym;
4) budynek parterowy z ogrodem przy ul. Tatrzańskiej;
5) do wydzierżawienia apteka starszemu kawalerowi lub wdowcowi.

Bliższych wiadomości udzieli Biuro Towarzystwa podatników w Wadowicach.




Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.